

Jaka wiedza buduje wspólnotę?



MARIA MACH

Dyrektor Biura Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci

„Cnota jest wiedzą” – to jedno z fundamentalnych twierdzeń leżących u podstaw współczesnego świata, które przypisuje się Sokratesowi. Słyszymy to powiedzenie z ust człowieka, o którym wyrocznia mówi, że jest najmądrzejszym z ludzi. Który jest znany także ze słynnego „wiem, że nic nie wiem”. Jakie wnioski z tych dwóch sentencji powinniśmy wyciągnąć dla edukacji?

Tekst został opublikowany w „Rzeczpospolitej” w dniu 1 września 2017 r.

Spróbujmy odtworzyć spójność w sokratejskim myśleniu o cnocie i wiedzy. Cnota musi być szczególnym rodzajem wiedzy. Przede wszystkim – wiedzą o własnych ograniczeniach. Sokrates wie, czego nie wie; wie, czego nie może. Ale wie też, co może. Wiedza o własnych ograniczeniach jest wiedzą o własnych możliwościach. Cnota jest więc wiedzą o samym sobie.

Brzmieć to może podejrzanie w kontekście edukacji, w szczególności społecznej. To tak, jakbym miała namawiać do myślenia o edukacji w perspektywie psychoanalizy. Nic bardziej mylnego. Wiedza o sobie to przede wszystkim umiejętność nazywania własnego doświadczenia. Nazywania, rozpoznawania, rozumienia tego, co mnie spotyka; tego, co przeżywam.

Doświadczenie człowieka nigdy nie jest izolowane – jest zawsze jakoś zakorzenione w doświadczeniach innych. Nawet najbardziej intymne doznania: bólu, radości czy strachu dzielimy z innymi ludźmi choćby przez fakt, że opisujemy je słowami, których używają inni wokół nas. Swoje najbardziej prywatne doświadczenia możemy w ogóle nazywać, dzięki publicznemu narzędziu, jakim jest język.

“ **Doświadczenie człowieka nigdy nie jest izolowane – jest zawsze jakoś zakorzenione w doświadczeniach innych. Nawet najbardziej intymne doznania:**

bólu, radości czy strachu dzielimy z innymi ludźmi choćby przez fakt, że opisujemy je słowami, które używają inni wokół nas.

Nasze doświadczenie jest zatem zawsze powiązane z doświadczeniem wspólnoty. Jeśli wiedza o sobie samym to umiejętność nazywania tego, co mnie spotyka, to musi ona zawsze wypływać z wiedzy o świecie. To świat, w którym są inni ludzie, mnie dotyka, i to tego świata doświadczam...

Jaki jest związek Sokratesa z naszą dzisiejszą edukacją? Tak się historycznie stało, że w pewnym momencie sokratejskie powiedzenie, że cnota jest wiedzą, zamieniło się niemal niepostrzeżenie w przekonanie, że wiedza jest cnotą. Przekonanie, że być dobrym człowiekiem to być człowiekiem świadomym własnych ograniczeń i możliwości, zamieniliśmy na pogląd, że człowiek jest tym lepszy, im więcej wie. Cała nowożytna edukacja oparta jest na przekonaniu, że młodym ludziom powinniśmy dostarczać możliwie dużo wiedzy i informacji, bo to ona uczyni ich sprawnymi, mądrymi i dojrzałymi. Założenie to jest bardzo niesokratejskie. Przyjmując je, tracimy z oczu powiązanie między wiedzą a osobistym doświadczeniem. Tracimy ważne z punktu widzenia edukacji przeświadczenie, że wiedza jest tym, co warunkuje nasze rozumne, świadome przeżywanie świata.

Na prezentacji dla nauczycieli widziałam kiedyś przejmujący slajd, przedstawiający starszego bezzębnego mężczyznę o załzawionych oczach, z podpisem: „Ciągle czekam, aż przyda mi się sinus i cosinus”. To znakomicie ilustruje znane nam wszystkim zjawisko uczenia się na zapas w nadziei, że kiedyś ten zasób teorii uda nam się spożytkować w praktyce. To właśnie takie podejście odpowiedzialne jest w ogromnej mierze za fakt, że większość przyswojonych przez nas w pocie czoła informacji ulatnia się błyskawicznie z naszej pamięci. Tak naprawdę na długo pozostają tylko te, które pozwalają nam zrozumieć sens własnych przeżyć lub nadać znaczenie działaniom.

Widać to bardzo dobrze na przykładzie lektur. Zapamiętujemy świetnie te, które mocno oddziaływały na nasze emocje, pozwoliły nam doświadczyć zdziwienia, strachu, radości – ale przede wszystkim dały nam zasób słów, pojęć, wyobrażeń, dzięki którym lepiej możemy nazywać to, co napotykamy we własnym życiu, lepiej rozumieć emocje i doznania innych. W tym sensie lektury kształcą, a ich wpływ na nasze życie okazuje się często trwalszy i bardziej doniosły niż wpływ rozlicznych, choćby i bardzo ważnych informacji przyrodniczych, które często idą w niepamięć już w kilka lat po zakończeniu edukacji.

Co ważne, wiedza oddziałuje zwrotnie na doświadczenie – jeśli mamy większy zasób pojęć do opisywania własnych doświadczeń, to poszerza się także ich spektrum. Jeśli wiemy coś

o historii, to nasze własne doświadczenie zaczyna sięgać w przeszłość. Jeśli o biologii, nasze postrzeganie przyrody staje się pełniejsze i głębsze.

Zmierzam do tego, że nie powinniśmy myśleć o edukacji w kategoriach systemu, którego głównym celem jest dostarczanie uczniom informacji. Informacja jest w tej chwili jednym z najtańszych i najbardziej dostępnych towarów na świecie. Dawno za sobą mamy już czasy, kiedy szkoła i nauczyciel były jej podstawowym, a nawet wyłącznym źródłem. Czas wrócić do myślenia o uczeniu jako o procesie udostępniania człowiekowi jego własnych doświadczeń. Procesie wspierania ucznia w opisywaniu, rozumieniu i przeżywaniu świata. Wiedza jest właśnie do tego człowiekowi potrzebna i to jest wiedza, która buduje wspólnotę.

“ **Informacja jest w tej chwili jednym z najtańszych i najbardziej dostępnych towarów na świecie. Nie powinniśmy myśleć o uczeniu jako o dostarczaniu informacji, lecz jako o procesie udostępniania człowiekowi jego własnych doświadczeń.**

O autorce

Maria Mach jest od 2009 r. dyrektorem Biura Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. Absolwentka filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.